Rok II. | Łódź, Sobota, dnia 12 Lutego 1910 roku. | Nr. 12.

# WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty: W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.
Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop. Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.
Cena ogłoszeń: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

## Wysiłki klerykałów.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami ciekawego i znamiennego zjawiska. Z jednej strony masy ludu, dotąd trzymane w ciemnocie i zależności od kleru rzymskiego, budzą się do samodzielnego życia, domagają się praw swoich, praw człowieka i obywatela kraju. Z drugiej — kler rzymski, zagrożony w swojej egzystencyi, postawiony wobec faktu wciąż postępującego uświadomienia społeczeństwa, nad którem dotąd niepodzielnie panował, czyni zdwojone wysiłki w celu utrzymania się na zajmowanej placówce, a nawet zdobycia nowych terenów władzy i panowania.

Księża na głos alarmów z Rzymu postanowili wyjść z zakrystyi, zająć w społeczeństwie nowożytnem naczelne stanowisko. Zakładają chrześcijańską demokracyę, biorą w kuratelę robotników, wciskają się do fabryk.

Ale to nie jest właściwa działalność kościoła rzymskiego. Kościół rzymski żyje polityką. Odziedziczył on po dawnych władcach imperyum rzymskiego skłonność do polityki, dążność do rządzenia światem. I dla tego kler rzymski, — ci urzędnicy świeckiej potęgi papieża i narzędzia jego panowania, — nie ogranicza się na tak zwanej akcyi społecznej, ale tworzy własne stronnictwa polityczne, we wszystkich krajach usiłuje wywierać wpływ na bieg polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Podobnie uczynił i u nas.

W początkach formacyi politycznych w naszym kraju kler rzymski zadawalniał się moralnem kierownictwem najsilniejszej i najliczniejszej w kraju partyi, zewnętrzną dyrektywę pozostawiając świeckim jej kierownikom. Narodowa Demokracya wiernie spełniała wskazówki księży, starała się być posłuszną owieczką.

Taki stan jednak długo trwać nie mogł. Człowiek świecki, inteligentny, kulturalny nie mógł ślepo podlegać czarnej międzynarodówce. Konflikt prędzej czy później wywiązać się musiał.

I oto byliśmy świadkami, jak kokietowany przez endecyę kler rzymski nagle obrócił się przeciwko swojej protektorce. Biskupi i księża, gazety i ambony występowały swojego czasu przeciwko różnym

instytucyom, krytykując zwłaszcza ruch kulturalny i oświatowy tego stronnictwa i nazywając je bez ogródki masoneryą.

Powstała głucha, wewnętrzna walka.

I kiedy klerykałowie nasi ujrzeli bankructwo polityki Narodowej Demokracyi, kiedy spostrzegli wzrost chrześcijańskich demokratów i niezależność roboczego ludu, — postanowili nie zwlekać dłużej. Wywieszają więc własny sztandar, tworzą własną partyę, organizują ściśle polityczne stronnictwo, któremu nadają tytuł: „Stronnictwo Narodowo-Katolickie.“

Tą drogą chcą dojść do znaczenia, odzyskać upadający wpływ w narodzie.

*(C. d. n.)*

---

# KRONIKA

## KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Dla oficerów wyższych i niższych stopni, będących w wojsku na służbie czynnej, wydane zostały przepisy, któremi ściśle określony został wiek, do którego oficerowie mogą pozostawać na służbie czynnej w wojsku. Na dwa miesiące przed dojściem do wymaganego wieku oficerowie obowiązani podać prośbę o dymisyę; jeżeli zaś tego nie uczynią, to dymisya będzie udzielona rozkazem służbowym.

— Minister skarbu, sekretarz stanu Kokowcew, wydał szereg rozporządzeń, dotyczących rozwoju ośrodków handlu i przemysłu na Dalekim Wschodzie. Od lutego będzie kursował specyalny pociąg pośpieszny-towarowy pomiędzy Moskwą a Charbinem.

— Ministeryum oświaty zabroniło przełożonym szkół prywatnych z prawami rządowymi—przekazywać swoje szkoły innym osobom, bez zezwolenia ministeryum.

— W Petersburgu obecnie obraduje komisya emigracyjna, zajmująca się losem wychodźców z państwa rosyjskiego za granicę. Komisya ta uznała za konieczne utworzenie w Cesarstwie rządowych biur emigracyjnych, których zadaniem byłoby pośredniczyć w zawieraniu kontraktów z gospodarzami rolnymi za granicą—o dostawę robotników. Co do przewożenia emigrantów morzem, to postanowiono, że przewóz emigrantów może się w przyszłości odbywać statkami, których właściciele pozyskali specyalną na ten cel roczną koncesyę. Przedsiębiorcy przewozu emigrantów mają składać po 10 tysięcy rubli kaucyi. Uchwalono też nie dopuszczać do zakładania cudzoziemskich agentur okrętowych oraz ograniczyć udział cudzoziemców w istniejących agenturach.

— Klub kobiecy w Petersburgu rozpoczął starania w ministeryum sprawiedliwości o nadanie kobietom prawa należenia do sądów przysięgłych.

— Opracowany świeżo przez magistrat Warszawy budżet tego miasta przewiduje w przychodach i rozchodach z górą dziewięć milionów siedemset siedemdziesiąt tysięcy rubli.

— Dnia 8 b. m. nastąpiło w Łodzi otwarcie nowo-wybudowanej gazowni wodnej. Gazownia wyrabiać będzie dziennie 400 tysięcy stóp kubicznych gazu.

— Nadużycia księży rzymskich z pieniędzmi łatwowiernego i dobrodusznego ludu stały się tak krzyczące, że postanowił im położyć kres w swojej dyecezyi biskup kujawsko-kaliski. Dostojnik ten wydał do duchowieństwa okólnik, w którym zabrania księżom przyjmowania depozytów, oraz poleca im zwrócić niezwłocznie przechowywane depozyty właścicielom, zalecając im ulokować je w kasach oszczędności. Rozporządzenie chwalebne i pożyteczne, tylko czy księża zastosują się do niego...

* W Rzymie w bazylice 12 Apostołów spełniono olbrzymią kradzież. Złoczyńcy, którzy się dostali do świątyni w nocy, zabrali wszystkie kosztowności i wota z ołtarzy. Lecz przypadkiem zostali przez policyę wyśledzeni i przy wyjściu z kościoła wraz z nietkniętym jeszcze łupem schwytani.

* Istniało wielkie niebezpieczeństwo zbrojnego zatargu między Turcyą a Grecyą. Turcya już zaczęła mobilizować swoją armię. Atoli dyplomacyi francuskiej udało się zażegnać wrzącą burzę, i obecnie niebezpieczeństwo wojny minęło.

* Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w tych dniach będzie ogłoszona konstytucya dla Bośni.

* Rząd pruski zamierza wnieść do parlamentu nowy projekt reformy wyborczej. Przeciwko projektowi powstają liczne głosy w stolicy i na prowincyi.

* W Sejmie morawskim klerykałowie ponieśli porażkę. Uchwalono tam znaczną większością projekt poprawienia by-

tu nauczycieli, któremu się, klerykałowie sprzeciwiali. Nie zatwierdzono też wyboru klerykalnego posła Holby. Nadto sejm uchwalił rezolucyę tej treści: „Zwraca się uwagę rządu na nadużywanie wiary, nabożeństwa i obrzędów kościelnych, w szczególności kazalnicy do celów wyborczych i politycznych, oraz uprasza się o zastosowanie wszelkich możliwych prawnych środków ku zapobieżeniu tym nadużyciom“.

* Uczony amerykański Mikołaj Tesla, po dwudziestu latach badań, prób i doświadczeń, wynalazł światło elektryczne bez drutu. Zamierza on oświetlić najprzód port w Nowym Yorku. Lampy systemu Tesli, są to kule szklane, hermetycznie zamkięte, w których mieści się rozcieńczony gaz.

* Jeden z banków londyńskich urządził ruchomy bank. Jest to ogromny samochód, w którym mieści się kasa i kantor wymiany, i który w pewnych dniach objeżdża okoliczne wsie i miasteczka, nie posiadające dotychczas własnych banków.

* Król szwedzki Gustaw, zachorował na ślepą kiszkę. Na skutek żądania lekarzy król poddał się operacyi, której przebieg był pomyślny.

* Francyi grożą nowe powodzie. W skutek burz i ulewnych deszczów wezbrały rzeki Loara i Cher; obawiają się ponownego wylewu Sekwany.

* Z okolic nadreńskich i Belgii nadchodzą niepokojące wiadomości o grożącym wskutek długotrwałych deszczów wylewie.

* W Semmering w górnej Austryi dało się odczuć silne trzęsienie ziemi połączone z hukiem podziemnym.

* W różnych krajach dało się odczuć trzęsienie ziemi, a między innymi w Chorwacyi, południowej Styryi i na Sachalinie.

* W okolicach Florencyi we Włoszech spadła na pola tamtejsze w pierwszych godzinach nocy z czwartku na piątek (d. 3—4 b. m.) niezliczona ilość małych, okrągłych, rozpalonych meteorów, które poczyniły znaczne szkody. Potem, około 10 wieczór ukazała się wyraźnie w przerwie między chmurami kometa. Ludność w najwyższej trwodze modli się po kościołach.

* **Świętobliwy zakonnik rzymski.** Był w Rzymie pewien zakonnik, rodem z Bawaryi, nazwiskiem Bennon Auracher, słynący ze swych kazań. Zajmował on wysokie stanowisko, był nadto wielkopostnym kaznodzieją nadwornym w Bawaryi i uchodził za świętego. Naraz o. Auracher zginął. Prasa gubiła się w domysłach, gdzie mógł się podziać świętobliwy zakonnik, aż nareszcie okazało się, że wyjechał on do Londynu z jakąś damą i tam wziął z nią ślub cywilny. (Der Katholik № 5).

* **Walka o szkołę we Francyi.** Kler rzymsko-katolicki we Francyi, niezadowolony z przeprowadzenia rozdziału Kościoła od Państwa, prowadzi obecnie zażartą walkę z rządem na punkcie szkoły. Wszystkie podręczniki przepisane przez państwo w szkołach, zostały przez biskupów potępione. Księża z ambon publicznie wyklinają tych, którzy z rządowych podręczników się uczą, grożąc im odmówieniem Komunii św. Rząd francuski wobec tego rodzaju zakusów klerykalnych zachowuje się bardzo pobłażliwie i poprawnie i tylko w wypadkach krzyczącej nietolerancyi wytacza sprawę przed kratki sądowe. W końcu przeszłego roku oskarżony był o powyższe wykroczenia ks. Tixier, proboszcz z Medeyrolles, który po wielekroć krytykował z ambony podręcznik historyi napisany przez Calvet'a, grożąc dzieciom odmówieniem rozgrzeszenia i Komunii św., jeżeli nie zaprzestaną uczyć się z tego podręcznika. Sąd, po całkowitem udowodnieniu winy, skazał podsądnego na 200 funtów grzywny i koszta sądowe. (Le Petit Parisien).

* **Oszukiwanie emigrantów.** Jak bardzo wychodźcy powinni się strzedz różnych agentów i osób im nieznanych, aby nie wpaść w sidła oszukańców, dowodzi fakt następujący.

Niedawno temu na dworcu w Trzebini, w Galicyi, do jadącego do Ameryki włościanina Jana Kusia przybliżył się jakiś nieznajomy mężczyzna, który mu zaproponował tańsze nabycie tak zwanej szyfkarty. Zapoznał go z chodzącym po peronie wspólnikiem, który przedstawiwszy się za agenta jednego z zagranicznych przedsiębiorstw okrętowych, ofiarował sprzedaż biletu do Ameryki za 374 koron. Po długich targach ów „agent“ zgodził się na 370 koron.

Po otrzymaniu pieniędzy, obaj wspólnicy dali Kusiowi bilet III klasy do Wiednia, gdzie drugi agent tej samej firmy miał już czekać na Kusia i dać mu bilet na dalszą drogę.

W Wiedniu nie znalazł jednak Kuś nikogo, jak również w Rotterdamie, dokąd się udał za swoje pieniądze. W Rotterdamie pozbawiony grosza, odstawiony

został Kuś przez konsulat z powrotem do kraju, a zawiadomiona o oszustwie żandarmerya zdołała wyśledzić i aresztować owego „agenta“, którym się okazał Jakób Bromberger, handlarz owoców ze Szczakowej, jego zaś wspólnikiem, żerującym na naiwnych emigrantów jest niejaki Starostka, przemytnik z Królestwa Polskiego.

---

## Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

—:—

**Cegłów** (pow. Nowomiński). (Koresp.) W ostatnie dnie zapust: niedzielę, poniedziałek i wtorek Maryawici Cegłowskiej parafii czcili Baranka Eucharystycznego czterdziestogodzinnym nabożeństwem. Świat szukał uciech zewnętrznych, my ucztowaliśmy i weseliliśmy się pokojem wewnętrznym. Tysiączne rzesze z naszej i sąsiednich parafii zapełniali świątynię od wczesnego ranka do 12 godziny w nocy, wielbiąc Jezusa Ukrytego. Sześciu kapłanów, naszych Ojców, niosło nam codziennie pociechę duszy: rano o 7 godz. Msza Ś-ta i nauka, o $11^{1}/_{2}$ przed południem Suma i kazanie, po południu o 5 godz. Nieszpory z nauką i procesyą. Codziennie przeszło po półtora tysiąca osób przystępowało do Stołu Pańskiego.

W przerwach pomiędzy nabożeństwami, lud wielbił Stwórcę Adoracyą i pieniem religijnem. We wtorek, gdy zegar uderzył 12-ą, pieśń „Jezu Chryste, Panie miły“—zakończyła uroczystość.

W parafii Cegłów w ciągu roku ubiegłego udzielono wiernym przeszło 200 tysięcy Komunikantów.

### Z Białej Rusi.

Z Białej Rusi, gdzie lud tak bardzo jest gnębiony wyzyskiem i niemoralnością rzymskich księży, otrzymaliśmy list, który w dosłownem brzmieniu przytaczamy.

Szanowna Redakcyo.

Podaję do wiadomości, jakie prawowierni księża dają książeczki dla dzieci na pamiątkę pierwszej Spowiedzi. Ta książeczka, która przy tym liście złożona. [1])

Do domu idąc od spowiedzi, zdaleka mnie słyszno, że dzieci walczą nieprzyzwoitemi słowy jeden na drugiego. Tymczasem nadchodzę k nim na spotkanie; pochwalenia niema. To ja pytam się:

— A cóż dziatki, u spowiedzi byli?

— Byli.

— A cóż was tam nauczyli?

— Niczoha nie uczyli, tolka swarywsia ksiądz, kab nie nazywali Maryawity, bo to niemożno, ale nazywajcie kozłowity.

Dalej ja zapytuję jednego: co przyjmował, gdy przystępował do Komunii Świętej? Nic nie zna, i drugi takoż samo. To ja mówię:

— Napróżno chodzili przez trzy tygodnie na katechizacyę, i nic nie nauczyliście się. — To dzieci mówią:

— Nam ksiądz daw pa książeczce i mówił: w domu czytajcie, tylko nikomu nie dawajcie.

Lecz ja wyprosił u jednego i posyłam do redakcyi na podziwienie, jak oni bluźnią, ci prawowierni.

Drugą rzecz opisuję.

Jak została się nas gromadka osób pod kierunkiem księdza Maryawity z Wilna Antoniego Tułaby, to każdy tydzień jak ciemna chmura w sutannach jadą i jadą do naszej wsi Pohosta, żeby nas zdetonować. Nawet zawołano aż z Wilna jakoby prełata; myślili nas odstraszyć od tego zamysłu; ale my nie wiemy, czy to prełat czy nie. Przyjechał w sobotę 5-tego września rano do Dołhinowa i pod wieczór myślał pojechać do Pohosta. Tymczasem powiedzieli, że w Pohoście jest ksiądz Maryawita; to zastanowił się i nie pojechał; i w niedzielę nie pojechał. Aż zmrokiem donieśli, że ksiądz Maryawita odprawił się do stacyi Bucława; wtenczas w mgnieniu oka zawołano konia z poczty, i marsz do Pohosta.

Jak przyjechał, zebrało się ludzi wiele do niego na ulicy, — i rozpoczyna mowę:

— Ja aż z Wilna przyjechał tu do was, aby was przestrzedz, gdyby nie poszli do herezyi, bo to są heretycka wiara ojcem ś. przeklęta.

A Jan Sawicki nadszedł na tę rozmowę i mówi, że to wiara taka sama katolicka; i to nic, że papież przeklął; a te księża Maryawici lepsi jak rzymskie, oni naszą wiarę odnawiają.

Prawowierny ksiądz: —Któż ją może odnowić i poprawić, kiedy ją sam Chrystus utworzył i pozostawił po sobie Apostołów, a Piotr po sobie papieża, — to któż ją może odnowić i poprawić?

---

[1]) Tytuł tej książeczki; „Odprawa kozłowicie.“ Jest to paszkwil, ułożony przez rzymskiego księdza w formie listu pewnego rzymskiego katolika pisanego jakoby w odpowiedzi na list jednego z naszych kapłanów.

Sawicki: — Sam Crystus chce ją odnowić i poprawić, bo ona już zupełnie zepsuta.

Prawowierny ksiądz: — A któż ją zepsuł?

— Wszyscy księża i biskupi podlegający papieżowi i papież razem z nimi. Chrystus nakazał ubóstwo, a papież pierwszy na świecie milioner; także i biskupi w królewskich pałacach mieszkają.

Ksiądz: — A, i Judasz będąc Apostołem Chrystusa, sprzedał Go.

Sawicki: — Prawda, Judasz sprzedał Chrystusa, ale później pieniądze odniósł i żałował, że źle zrobił, a wy zawsze sprzedawacie i nie żałujecie.

Parwowierny ksiądz:—Co my sprzedawamy?

Sawicki: — Sakramenta święte.

Prawowierny ksiądz: — A czyż my sprzedawamy? Toż każdemu człowieku na utrzymanie trzeba.

Sawicki:—Takie utrzymanie, że utrzymać nie możemy.

Prawowierny ksiądz: — To ja tego nie wiem; nigdzie tak nie biorą, jak powiadacie — u was. Czemuż nie pisali do Wilna?

Sawicki: — Nieraz było pisane, ale kiedy wszyscy zarówno wyzyskiwacze.

Prawowierny ksiądz: — Ja widzę, że ty dobrze nagotowany.

Zatem i odjechał.

Najniższy sługa
*K. K.*

---

## Z PRASY.

W „Kuryerze Polskim“ znajdujemy artykuł p. t. „Przeciw oszczerstwom,“ który tu podajemy w całości, jako bardzo charakterystyczny.

„J. E. ks. administrator dyecezyi wileńskiej — pisze „Kuryer„ — występuje z energicznym protestem do władz z powodu artykułu „Rossii“, w którym była zdana sprawa z przemówienia archimandryty Joana i opatrzona odpowiednimi komentarzami.

Archimandryta miał odczyt w Moskwie, w którym powiedział, że księża katoliccy na Litwie, dla skłonienia prawosławnych do przejścia na kotolicyzm, używają następujących sposobów:

„Główną uwagę zwrócono na rodziny, gdzie mąż i żona są różnych wyznań. Tam, gdzie mąż jest katolikiem, ksiądz uczy go bić i gnębić żonę, dopóki nie zniszczy w niej przywiązania do wiary ojców. Żonie katoliczce poleca porzucić prawosławnego męża i pozostawiwszy go bez pomocnicy i gospodyni w chacie, zrujnować do ostatka, gdyż chłop na gospodarstwie bez baby obejść się nie może. Duchownego prawosławnego, wezwanego do udzielenia ostatniej pociechy religijnej, ksiądz nie pozwala wpuścić na próg izby i chorego do spowiedzi i Komunii wynoszą na mróz. W celu przyłączenia Białorusów do katolicyzmu nie pogardzają nawet takimi środkami, jak spajanie wódką. Tego, na kogo zwrócono uwagę, w dnie niedzielne upajają do utraty pamięci i nakazują mu podpisać prośbę o przejście z prawosławia na katolicyzm.

Na równi z księżmi prześladują prawosławnych ziemianie Polacy.

„Po księdzu przychodzi pan — powiada archimandryta Joan — od którego włościanin Białorus znajduje się często w zupełnej ekonomicznej zależności.

— Wy psy jakieś! — krzyczy on (ów pan) — wasza wiara psia.

Poczem rozpoczyna się naganka.

Prawosławnym odbierają robotę, pola ich pustoszą, studnie zasypują, bydło zapędzają, często gubią zupełnie.“

Z energicznym również protestem przeciwko zarzucaniu księżom dyecezyi wileńskiej zbrodniczego niemal postępowania wystąpiły oba polskie dzienniki wileńskie. „Kurjer Litewski“ pisze:

„Tak daleko w oskarżeniach swych przeciwko katolicyzmowi i polskości w kraju naszym nie poszedł już oddawna żaden obrońca prawosławia, posiadający szczególniej święcenia duchowne. Wszelkie granice zostały tu przekroczone, wszelkie względy kopnięte nogą. Stanął przed nami w całej okazałości rycerz, walczący o swoją ideę bez trwogi, albo... Lecz nie orzekajmy nic przed czasem. Sprawa będzie wyświetlona. Wystąpienie archimandryty Joana ma wszystkie cechy wielkiej państwowej usługi lub też podburzania jednej części ludzkości przeciwko drugiej — o ile fakty jego nie są prawdziwe. Udowodnić je musi. Żądamy prawdy... Cała opinja w kraju, wszystko co katolickie i polskie, głęboko jest wzburzone.“

„Goniec Wileński“ protest swój kończy w następujący sposób:

„Wszystkie zaś owe wódki, mrozy, postrachy żon, lub mężów, są to wierutne

kłamstwa. Sądy w kraju naszym zawalone są obecnie sprawami księży. Wyroki jednak inkryminują duchowieństwu naszemu usterki formalne przy regestrowaniu przejść z prawosławia na katolicyzm, nie zaś potworne i nieetyczne sposoby, wylęgające się w głowach naszych oszczerców. Faktów takich, gdyby rzeczywiście istniały, nie pominęłyby przecież ani administracya, ani sądy, ani „Wilenskij Wiestnik.“

„Nie my więc, katolicy, kraju tego odwieczni mieszkańcy, którzy z braćmi wschodniego obrządku żyjemy w zgodzie i miłości, jeno przybysze z nad Wołgi, Oki i Newy, co tu chcą robić karyery, dmuchają w popieliska nasze i jątrzą zabliźniające się rany.

„Nie my, zmęczeni próbami i prawami wyjątkowemi, szukamy rozłamu i waśni, jeno ci, co na przywilejach i stanach wyjątkowych byt swój w kraju naszym opierając, szukają nie dobra państwa, lecz tylko interesu własnego.

„Niech władze państwowe wystąpią i zaświadczą, kto tu u nas w spokojnem Wilnie sieje intrygi, kto woła o prawa wyjątkowe, kto kuje fałszywe donosy i kto istotnie cierpi. Tego się domaga sprawiedliwość elementarna, tego się domaga stanowisko bezstronne i godność władzy miejscowej, i tego się domaga spokój i dobro ludności rdzennej obu kościołów. Czekamy“.

Tak bronią księży klerykalne gazety. Jak widzimy, obłuda tych panów zawsze i wszędzie jest ta sama. Wprawdzie nie możemy orzec, czy relacye archimandryty, dotyczące prześladowań prawosławnych przez księży i obywateli, są w zupełności zgodne z prawdą, bośmy ich nie sprawdzali. Ale patrząc na to, co ci panowie wyprawiają z naszym ludem maryawickim i z nami, możemy tylko przypuścić, że archimandryta za mało powiedział. Obłuda rzymskiego kleru i jego zwolenników nie ma granic. Nie tylko że w najnikczemniejszy sposób prześladują żywych i umarłych „heretyków i schizmatyków,“ ale jeszcze wrzeszczą na całe gardło, że sami doznają prześladowań. Tak zapewne dzieje się na Litwie i Rusi. Nie, panowie, napróżno się wysilacie w swej obłudzie. Nikt wam już nie uwierzy. Wolność sumienia rzeczywiście jest największym skarbem dla każdego człowieka, ale wy sami niewolnicy, wszędzie tę wolność rujnujecie. Wolności pragniecie ale na to tylko, abyście mogli w niewolę podbijać, uciskać i wyzyskiwać.

Daj Boże, żeby nasze społeczeństwo

---

1)

# Łaska papieża.

—

Niesłychane upały trapiły Rzymian w czerwcu 1589 roku.

Z łagodnych i jasnych zazwyczaj błękitów nieba, usianych gdzieniegdzie białośnieżnemi chmurami, spływały po przez przestworza żar i spiekota. Promienie słońca raziły niebacznych ognistymi pociskami swymi.

Upał—nie do wytrzymania — tamował po prostu oddech w piersiach nie tylko na wązkich uliczkach Wiecznego Miasta, ale zarazem na najobszerniejszych jego placach.

Ludzie i zwierzęta, unikając porażenia słonecznego, kryli się w cieniach drzew lub budowli.

Tonące zwykle w zieleni wzgórza rzymskie, jak: Palatyn, Awentyn, Coelius, Janiculum, Esquilinum, spalone ogniem południowego słońca, wyglądały jak romowisko.

Jedno tylko wzgórze — po dawnemu wabiło swą krasą, świeżością, nęciło cienistymi krzewy i bujną drzew zielenią.

Stoki tego wzgórza, opasane olbrzymimi murami, z warownemi wieżycami i basztami, pokrywały rozkoszne papieskie ogrody.

Natura i sztuka zlały się tu w harmonijną całość.

Wzgórze to—Watykańskie imieniem—na krańcu starodawnej Romy położone, wystawione jest na ustawiczny przypływ świeżego z gór powietrza, płynącego ze szczytów *Monte Mario.* A liczne wodotryski, umiejętnie w ogrodach rozmieszczone, wyrzucając olbrzymie snopy zimnej, źródlanej wody, chłodzą i rzeźwią zarazem.

Dziwne—zaiste—są lasy tego wzgórza.

Starożytni Rzymianie nie lubili tego miejsca dla wstrętnej woni, jaką ono

poznało, że głównym jego wrogiem jest duch rzymskiego fanatyzmu, że jak niegdyś rzymski jezuityzm zgubił Polskę, tak i dziś ten sam duch rzymski podaje ją na wzgardę innych narodów. Wszystkie państwa, wszystkie społeczeństwa walczą z tą hydrą papieską. Jeden tylko naród polski, nietylko rzuca w paszczę rzymskiego smoka ludzkie ofiary, ale jeszcze się dziwi i oburza na tych, którzy mu stawiają w tem opór.

= W 2 amerykańskiej „Straży“ w artykule pod tytułem: „Nasi Franciszkanie“ w Chicopee, czytamy co następuje:

„Wiadomo zapewne każdemu, że zakon Franciszkanów założył św. Franciszek z Assyżu, wielki święty, apostoł miłości i ubóstwa. Święty ten mąż to najidealniejszy ze wszystkich założycieli zakonów. Miłość jego obejmowała nietylko bliźnich i stworzenia żyjące, ale nawet martwą naturę. Mówiąc, czy to o wodzie, czy o ogniu lub drzewach i kwiatkach, z dziecięcą prostotą, w której brzmiała bezbrzeżna miłość do całego świata, nie inaczej odzywał się, jak mój bracie ogniu, lub moja siostro wodo...

„Ubóstwa przestrzegał tak, że udającym się w podróż braciom, zakazywał brać cokolwiek ze sobą. Sam chodził boso, w jednej sukni, przepasanej pasem i wszędzie głosił miłość i ubóstwo. Nie pozwalał zakonnikom nic ofiarowanego przechowywać, mówiąc, iż woli, by w razie potrzeby zabrali wota z ołtarzy przeczystej Panny, niż żeby co przeciw ubóstwu, przeciw ewangelicznej doskonałości uczynić mieli.

Nic dziwnego, że zakon pod takim Chrystusowym wodzem bardzo się rozpowszechnił.

Dziś i w Ameryce zakon ten panuje wszechwładnie wśród rzymsko-katolików.

W Chicopee mamy dwu przedstawicieli tego zakonu. Ale jakże oni nie podobni do wielkiego swego założyciela. Niebo od piekła tak się nie różni, jak oni od św. Franciszka. Miast serca, to twardy, zimny dolar w piersiach im kołace, zamiast wpatrywać się i dążyć w ślady swego mistrza, to oni brzuchowi i zmysłom ołtarz wystawili i służą mu, jak żaden święty Bogu nie służył. Z kościoła, ze świątyni, z Domu Bożego, urządzili magazyn odpustów, sakramentów i nabożeństw o stałych, wygórowanych cenach. Masz bracie pieniądze, to idź i kupuj, a tyle tych świętości nakupisz, że nietylko sam, ale z pradziadkami i wnukami

---

roztaczało naokół. Było to bowiem olbrzymie cmentarzysko ludzkie. Cezarowie Kaligula i Neron oczyścili je w części, zakładając wspaniałe ogrody. Heliogabal, zupełnie znosząc cmentarzysko, usunął tem samem i przyczynę dawnego wstrętu. Okrutny Neron, schlebiając swym krwiożerczym instynktom, założył tu wspaniały amfiteatr, w którym i sam czasami popisywał się w roli atlety, woźnicy i... poety.

Tutaj wreszcie po orgiach Neronowych, dla zabawy jego gości płonęły „świeczniki chrześcijaństwa“...

* * *

I.

Pod zielonem sklepieniem szerokiej platanowej alei watykańskich ogrodów przechadza się wolnym krokiem jakaś niezwykła grupa.

W pośrodku—wyniosły starzec o majestatycznem i surowem wejrzeniu, w długiej powłóczystej białej szacie. Po bokach zaś — dwaj młodzieńcy w czarnych, skromnych sutannach.

Promienie słońca, przedzierając się tu i owdzie po przez gęstwinę liści, oświecają delikatne — o posągowej piękności — rysy młodzieńców, których głowy zdobiły tonzury duchowne.

Starzec ten — to papież Sykstus V, a młodzianie — to nadworni papieża klerycy, synowie najznakomitszych rodzin.

Sykstus V — spacerując — odmawiał brewiarz.

W szczupłej i chudej dłoni trzymał on bogatą książeczkę, której karty przewracał niedbale palcami, ozdobionymi drogocennymi pierścieniami.

Oczy papieża—co chwila—odrywały się od brewiarza i spoczywały zamyślone na gąszczach szpalerów lub patrzały hen, w dal...

Usta jego, machinalnie tylko, wymawiały pobożne wyrazy.

*(C. d. n.)*

aż do 10-go pokolenia z nogami do nieba pójdziesz. Nie masz zaś, biednyś, gdy choroba, doktór i lekarstwa zabrały ci ostatni grosz, to giń, zdychaj bez pociechy, bez sakramentów, bez pogrzebu chrześcijańskiego. Bo i po cóż tam pójdziesz? By cię ze schodów zrzucono, a ksiądz w gębę grzmotnął i nawymyślał od pijaków, darmozjadów i socyalistów?

Tak, tak, bracie! Dolary i jeszcze dolary mieć musisz, byś miał patent na katolika i paszport do nieba. Bo słuchajcie, jakie tam ceny wyznaczono. Dla parafian, t. j. dla tych, co regularnie należytości opłacają; „prajs" za chrzest 5 dolarów, ślub najskromniejszy 25 dolarów, no a pogrzeby — to ile się da, — a da się drzeć, bo przecież zbolała rodzina nie będzie się targować o kilkanaście dolarów, żeby tylko nieboszczyk pierwszą klasą, „ekstracugiem" do nieba zajechał.

Nieparafianie płacą ceny podwójne.

Gdy jeden farmer biedny, obarczony liczną rodziną, a do tego schorowany, przyszedł do ks. Czelusśniaka ochrzcić najmłodsze swoje dziecię i prawie żebrał, ze łzami, by mu dziecię ochrzcić za darmo, bo teraz nie ma pieniędzy, lecz później zapłaci, ksiądz Czelusśniak, ten chodzący brzuch opasany powrozem, żeby jak najdłużej wytrzymał, krowę ostatnią, jedyną żywicielkę biednej rodziny kazał mu sprzedać i zapłacić za chrzest. I sprzedał biedny, bo cóż miał robić? Niech dzieci będą głodne, niech pomrą z głodu, byle tylko każde było urzędowym katolikiem, świętą ręką powroźnika ochrzczone.

Myślałby może kto, że jeśli ludzie tak wysokie ceny za kościelne obrzędy płacą, to muszą świetnie zarabiać! Bajki!.. Dobry robotnik nie zarobi więcej w tkalniach, jak 5 do 7 dolarów na tydzień, a kobiety jeszcze mniej. Mimo tak lichego zarobku parafian, nie zawachali się Franciszkanie zbudować kamienny kościół za 123,000 dol., na poświęcenie którego zaprosili Rhodego z Chicago.

I Rhode na hańbę i pośmiewisko narodu naszego wobec inno-narodowców, nosić musiał ogon za Tomkiem springfieldzkim. Za zobaczenie tej ceremonii noszenia ogona ajryszowi przez polskiego biskupa, musiałeś człecze dolara zapłacić. Ławki pierwsze od ołtarza kosztowałyod 5 dolarów w górę.

Nic dziwnego, że taka gospodarka i wyzysk, takie deptanie robotnika polskiego wywołało oburzenie w parafii. Część parafian kupiła nawet kościół od metodystów i chciała sprowadzić sobie na duszpasterza osławionego ks. Chałupkę, bo uważała, że nawet ten ksiądz lepszym jest od Czelusśników, Nowaków i tutti quanti.

Do rozgoryczenia przyczyniło się i to, że i konfratrzy sprowadzili sobie aż 8 sióstr. Młode, ładne, a idąc ulicą wyglądają, jak szlachetne, niewinne, anielskie istoty. Ale jeno przypatrz się, bracie, na ich pracę, na dzieci ich pieczy powierzone. Czegóż one ich uczą? Przekleństwa i łotrostwa wszelkiego rodzaju. Każą im przezywać i nienawidzieć braci polaków, jeden ten tylko mających grzech, że jaśniej widzą na oczy, że lepiej pojmują swą godność człowieka i polaka. Każą im wybijać okna i bić słabsze dzieci narodowców. To też taka nauka i odpowiednie plony wydaje. Ot — niedawno, jeden z ich wychowanków, skradłszy ojcu 85 dolarów na hulankę, prysnął smarkacz do Chicago, aż go detektywi sprowadzić musieli. Zeszłego miesiąca 7 malców od 7 do 12 lat, podczas sumy włamało się do sklepu i za zbrodnię tę przed sądem odpowiadali. Cóż z takich malców wyrośnie? Dobry kryminalista, złodziej i dobry rzymsko-katolik, bo wie, że jak zapłaci, to mu się i grzechy odpuszczą i ogłosi na ambonie ksiądz jego ofiarność i świętobliwość, a ludzie będą czapkować i szanować.

Oto słabe rysy, któremi chciałem naszkicować działalność Franciszkanów. Wierzcie, kochani Czytelnicy, że ani jednego fałszywego słowa tam nie znajdziecie. Osądźcie więc sami tych powroźników i gdyby wam gdzie chcieli głowy zawracać, tumanić i na Kościół Narodowy ujadać, bo lubią oni na misye wyjeżdżać, to dajcie im należytą odprawę, jak na to zasługują."

*Narodowiec*

---

**KALENDARZYK.**

Luty.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 12 | Sobota | † | Eulalii P. |
| 13 | Niedziela | † | Jana D. |
| 14 | Poniedz. | † | Walentego kapł. |
| 15 | Wtorek | † | Faustyna i Jow. |
| 16 | Sroda | † | *Suchy dz. Julianny.* |

**Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.**
**Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.**